Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 139. — ROK XXXVIII.

WTOREK 26 MAJA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Briand nie odwoła decyzji?

PRZYJACIELSKA KONFERENCJA DOUME RA Z BRIANDEM. — DOUMER I LAVAL NAKŁANIAJĄ BRIANDA, BY ZATRZYMAŁ TEKĘ.

Paryż 24. 5. (PAT). Prezydent Doumer spożył z Briandem w sobotę śniadanie u wspólnego przyjaciela. Prezydent odbył przytem z ministrem blisko dwugodzinną rozmowę, utrzymaną w tonie jaknajbardziej przyjacielskim.

Wedle przypuszczeń, prezydent nalegał usilnie na Brianda, aby zgodził się zatrzymać tekę, zaznaczając, że głosowanie w Wersalu nie było głosowaniem politycznem i nie może mieć w żadnym razie wpływu na politykę zagraniczną, która kilka dni przed głosowaniem w Wersalu uzyskała w parlamencie aprobatę olbrzymiej większości. Zdaniem prezydenta Doumera, Briand winien zaczekać na dyskusję nad interpelacjami, która niewątpliwie nastąpi niezwłocznie po zebraniu się obu Izb.

Mimo, iż także premjer Laval usiłował Brianda nakłonić do wycofania dymisji, dzienniki utrzymują, że Briand nie zamierza odwołać powziętej decyzji.

—o—

Francja nie dopuści do pogwałcenia traktatów.

Traktaty gwarancją dla pokojowych ludów.

Paryż 24. 5. (PAT). Przemawiając na bankiecie Narodowego Związku Inwalidów i Byłych Belgijskich Uczestnik'w Wojny, 'ranouski min. wojny Maginot oświadczył m. in., iż Francja i Belgja stoją przy traktatach nietylko dlatego, że stanowią one sankcję prawną wojny i uwieńczenie triumfu prawa, lecz i dlatego, że uznają prawo tych krajów do odszkodowania za wyrządzone zniszczenie, a równocześnie zawierają gwarancje jeszcze niezbędne ich bezpieczeństwa. Nie uważamy, mówił dalej Maginot, traktatów za nietykalne — żadne dzieło ludzkie nie może rościć sobie do tego pretensji — a ograniczamy się do żądania, by nie ruszano ich obecnie, aby czas mógł wykazać ich pożyteczne skutki, w szczególności w najbardziej interesującej nas dziedzinie bezpieczeństwa. W żadnym razie nie moglibyśmy się zgodzić na to, by traktaty, na których opiera się życie dzisiejszej Europy, i które mogłyby ulec rewizji jedynie na mocy porozumienia państw sygnatarjuszy, zgodnie z określoną procedurą, stały się przedmiotem, według upodobania tych czy innych państw, rewizyj jednostronnych, równoznacznych z pogwałceniem tych traktatów. Prawo międzynarodowe może zrodzić się tylko z poszanowania warunków, ustalonych przez sojusze. Instytucja postępowania rozjemczego byłaby zbędną i bezcelową, gdyby tolerowało się pogląd uznający za rzecz bezwartościową traktaty, które w imię sprawiedliwości międzynarodowej nałożyły na napastników ciężar odszkodowania za wyrządzone krzywdy i pewne ograniczenia zbrojeń, co dla ludów pokojowych stanowi pewną gwarancję.

Katastrofalna przeprawa przez Wisłę.

ZATONĄŁ GALAR. — UTOPIŁO SIĘ 11 ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC.

Mielec. (PAT). W piątek dnia 22 b. m. późnym wieczorem zatonął galar obok gminy Ostrówek (powiat Mielec) na prawym brzegu Wisły, na którym znajdowało się 32 robotników i robotnic, wracających po pracy do gminy Tursko Małe (powiat Sanok).

Zaraz po odbiciu od brzegu galar zatonął wskutek przeciążenia, a znajdujący się na nim robotnicy wpadli do wody. Uratowało się tylko 21 osób, 11 utonęło. Dotychczas wydobyto zwłoki 10 osób. Winę katastrofy ponosi przewoźnik z Turska Małego, Kazimierz Pisarski.

20 osób pod gruzami ściany.

CZTERY OSOBY PONIOSŁY ŚMIERĆ NA MIEJSCU.

Berlin 25 maja. W Gryfji (Greifswald) na Pomorzu wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło około 20 osób. Podczas zjazdu socjalistycznego związku sportowego, w chwili, gdy formował się w ogrodzie pochód, runęła ściana sąsiedniego starego budynku i przywaliła około 20 osób. Cztery osoby poniosły śmierć na miejscu, 8 odniosło rany ciężkie, a kilka innych osób zostało lżej rannych.

Wśród ciężko rannych znajduje się żona pewnego robotnika, który jadąc na zjazd rowerem, na przejeździe kolejowym dostał się pod pociąg i poniósł śmierć na miejscu.

Znowu bankructwo banku wiedeńskiego

WSPÓLNIK BANKU POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

Wiedeń 25. 5. (PAT). Wielkie wrażenie w wiedeńskich kołach finansowych wywołało zachwianie się jednej z najstarszych firm bankowych, mianowicie domu bankowego „Auspitz, Lieben i Co.“. Wspólnik tej firmy hofrat dr. L. Schüller, brat szefa sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych, popełnił z tego powodu samobójstwo. Drugi wspólnik, Stef. Auspitz, usiłował rzucić się do Dunaju, jednak przechodniom udało się zapobiec rozpaczliwemu zamiarowi. Firma „Auspitz, Lieben i Co.“ poniosła znaczne straty skutkiem nieudałych spekulacyj giełdowych. Ostatecznym ciosem było dla firmy zachwianie się Austrjackiego Zakładu Kredytowego. Wdrożona została akcja, celem sanacji firmy.

Uzdrowienie Austr. Zakładu Kredyt.

Wiedeń, 25. 5. (PAT). Urzędowo donoszą: Wysiłki rządu celem uzdrowienia Austrjackiego Zakładu Kredytowego odniosły skutek. Zagraniczne siły finansowe okazały w ostatnich dniach czynne zainteresowanie tą sprawą. Pewien znany pierwszorzędny fachowiec zagraniczny przybywa do Wiednia, celem przeprowadzenia dalszej akcji w tej sprawie.

Neutralność Stanów Zjedn. wobec trosk rozbrojeniowych.

Waszyngton 25. 5. (PAT). Donoszą z wiarygodnego źródła, że rząd jest zdecydowany zachować ścisłą neutralność wobec wszelkich wysiłków Europy odroczenia konferencji rozbrojeniowej. W kołach oficjalnych nie znajduje żadnego poparcia projekt przedstawienia przez Stany Zjednoczone na wspomnianej konferencji konkretnych propozycyj.

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA UNJI PRZYJACIÓŁ LIGI NARODÓW.

Budapeszt 24. 5. (PAT). Dziś w niedzielę w sali posiedzeń Izby Posłów odbyło się otwarcie 15-tej konferencji międzynarodowej unji przyjaciół Ligi Narodów. Zagaił konferencję przewodniczący unji Limburg (Holandja). Po przemówieniu powitalnem zabrał głos premjer hr. Bethlen. Znajdujące się na porządku dziennym zagadnienia mniejszości narodowych zwracają specjalną uwagę Węgier. Należy podkreślić, że w dziedzinie rozbrojenia winien być zastosowany punkt widzenia całkowitej równości narodów. Hr. Bethlen, korzystając, jak zaznaczył, ze sposobności, wyraził gratulacje Hendersonowi z powodu wybrania go przewodniczącym konferencji rozbrojeniowej, gratulując jednocześnie Lidze Narodów z powodu szczęśliwego wyboru będącego dobrą wróżbą na przyszłość.

Na otwarciu konferencji obecny był wśród przedstawicieli dyplomacji m. in. polski charge d'affaires p. Łazarski.

—o—

NOWA UNJA CELNA NA WIDOWNI.

Bruksela 25. 5. (PAT). Organ socjalistyczny „Le Peuple“, redagowany przez Vanderweldego, prowadzi kampanję na rzecz unji celnej między Belgją i Holandją. Z drugiej strony socjalistyczna „Voksgazet“ prowadzi podobną propagandę w Holandji.

Wybuch w fabryce benzolu.

Wielu rannych i poparzonych. — Olbrzymie straty.

Bruksela 24. 5. (PAT). W Seraing w fabryce produkującej benzol, z niewiadomego powodu nastąpił wybuch, od którego dachy fabryki wyleciały w powietrze. Wielu robotników zostało poparzonych i poranionych. Straty sięgają 80 miljonów franków. W pół godziny po wybuchu w odległości 100 m. od miejsca katastrofy powstał olbrzymi pożar. Jak stwierdzono, w momencie eksplozji w zbiornikach było 150 ton benzyny.

Wybory do zgromadzenia katalońskiego muszą być uzupełnione.

Barcelona 24. 5. (PAT). W dniu dzisiejszym w Barcelonie i we wszystkich większych miastach Katalonji odbyły się wybory do tymczasowego zgromadzenia katalońskiego. Ogólna liczba delegatów do tego zgromadzenia wynosi 46, z czego 11 wybiera Barcelona. Według dotychczasowych wyników, na pierwszem miejscu kroczy katalońska lewica republikańska, której przewodniczy Macia. W 32 okręgach wybory zostały unieważnione z powodu zniszczenia urn, a w 34 przeprowadzone będą uzupełniające wybory, ponieważ manifestanci uniemożliwili pewnej liczbie radnych miejskich wzięcie udziału w głosowaniu.

ARESZTOWANIE TRZECH SALEZJANÓW.

Barcelona 24. 5. (PAT). Wczoraj wieczorem policja aresztowała w klasztorze OO. Salezjanów trzech duchownych, oskarżonych o strzelanie do tłumu (?), który atakował klasztor.

BEZBOŻNICY HISZPAŃSCY.

Madryt, 24 maja. W Corcio del Rio podczas odprowadzania do więzienia 20 osób, aresztowanych za udział w podpalaniu kościołów, doszło do krwawych starć między policją a większą grupą mieszkańców, która chciała aresztantów odbić. W toku walki policja użyła broni palnej i zraniła 12 osób. Kilku prowodyrów aresztowano.

KU CZCI POLEGŁYCH POD OSTROŁĘKĄ.

Ostrołęka 25. 5. (PAT). W sobotę odbyła się tu uroczystość przeniesienia prochów żołnierzy, poległych w bitwie pod Ostrołęką w r. 1831. Szczątki żołnierzy, które spoczywały dotychczas na cmentarzu w kapliczce, zostały przeniesione do mauzoleum, wzniesionego nad rzeką Narwią, w miejscu, gdzie w r. 1831 miały miejsce najgorętsze boje. W dniu dzisiejszym, jako setnej rocznicy bitwy pod Ostrołęką, odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika ku czci pamiątkowej szarży artylerji konnej pod dowództwem płk. Bema, w odległości 500 metrów od szosy Ostrołęka—Warszawa.

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 26: św. Filipa Nereusza.

Środa 27: św. Jana pap.

Środa 27: wschód słońca o godzinie 4.01, zach. o 19.53.

—o—

POD KOŁAMI SAMOCHODÓW. Józef Malik pchnął z „żartów“ swego kolegę Jana Zwolińskiego tak nieszczęśliwie, że ten upadając na jezdnię dostał się pod przejeżdżające auto i odniósł szereg ran na głowie. Samochód prowadzony przez Joachima Kirszenkę najechał na motocyklistę Ignacego Szypulskiego, który złamał sobie prawą nogę.

—X—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Pigmaljon“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Poskromienie złośnicy“ (w gł. rolach Douglas Fairbanks i Mary Pickford).

ŚWIATOWID: „Król żebraków“ z Demis Kingiem.

SZTUKA: „Melodja szczęścia“ (w gł. rola h J. Gaynor i Ch. Farrell).

APOLLO: „Harold, trzymaj się“.

BAGATELA: „Znajoma z wagonu“ z Marleną Dietrich.

CORSO: „Żona Faraona“ (w gł. rolach Emil Jannings oraz Harry Lidtke).

WARSZAWA: „Jeździec bez głowy“ (w gł. roli Harry Peel).

ŚWIT: „Głos sumienia“.

UCIECHA: „Pat i Patachon“ i Harold Lloyd.

—o—

Z powodu odpustu w kościele OO. Kamedułów na Bielanach

tłumy mieszkańców Krakowa i okolicznych wsi ciągnęły prze oba dni Zielonych Świąt na Bielany wypełniając nawy kościoła i obszerny plac przed kościołem. Z placu Groble odchodziły co pół godziny statki na Bielany, a drogą przez Przegorzały ciągnęły nieprzerwanym sznurem umajone wozy wybite gośćmi. Również panował silny ruch pieszych, którzy korzystając z przepięknej słonecznej pogody maszerowali przez Sikornik na Bielany. Górę bielańską zalało morze głów. Na obszernych polankach przekupnie rozbili kramy, ustawili karuzele i huśtawki, cieszące się olbrzymiem powodzeniem ludności podmiejskiej i wiejskiej.

Tragiczna śmierć nauczycielki.

Olga Jodłowska, uczenica Wyższego Kursu Nauczycielskiego, bawiąc na Krzemionkach w okolicy wapiennika Libana, wskutek własnej nieostrożności **spadła ze skały do Kamieniołomu, wskutek czego doznała złamania podstawy czaszki.** Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala św. Łazarza, gdzie **niebawem zmarła.**

MIĘDZYNARODÓWKA A GRANICE POLSKI.

Z dyskusji, jaka się toczyła na kongresie P. P. S. na temat sytuacji międzynarodowej, zasługuje na wyróżnienie przemówienie pos. Hausnera ze Lwowa.

Nie wystarczy — mówił p. Hausner — hasło „precz z wojną“. Są źródła konfliktów, a nie widzimy, by socjalistyczna międzynarodówka starała się je usunąć. Mówi się o zmianach granicy polskiej, oddaniu Pomorza, a któż ze socjalistów polskich na to by się zgodził? **Międzynarodówka zna nasze stanowisko. Czy zabrała kiedykolwiek głos stanowczy, by z porządku dziennego Euroopy starała się to hasło usunąć?** Taką samą sprawwą jest sprawa Anschlussu i Gdańska.

Socjaliści niemieccy idą na zmianę granic w drodze pokojowej. To jednak nie wystarcza, bo tu chodzi o to, aby tę sprawę wogóle wykluczyć i uznać za nieistniejącą.

Sanacja spaczyła wielką ideę Asnyka w T. S. L.

Inauguracja 38-go Walnego Zjazdu

W niedzielę 24 bm. rozpoczął się w Krakowie 35-ty Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej. Zjechało około 800 delegatów z całej Małopolski oraz kilkunastu przedstawicieli pokrewnych organizacyj z Polski i Czechosłowacji. O godz. 9 rano uczestnicy Zjazdu wysłuchali Mszy św. w kościele św. Michała na Skałce, odprawionej przez **ks. prof. Machetę**, członka Zarządu gł. TSL. Po nabożeństwie delegacja Zjazdu złożyła **na grobowcu Adama Asnyka, twórcy i pierwszego prezesa TSL. wieniec z żywych kwiatów.**

40-lecie Towarzystwa.

O godz. 11 przed pol. wielka sala Starego Teatru wypełniła się po brzegi uczestnikami Zjazdu i zaproszonymi gośćmi. Ministerstwo oświaty reprezentował naczelnik wydziału Godecki, województwo — wicewojewoda Bilek, miasto — prez. Rolle, armję — dowódca korpusu gen. Łuczyński, kuratorjum — naczelnik Ziemnowicz. Książę Metropolita Sapieha zawiadomił Prezydjum Zjazdu, że z powodu uroczystości kościelnych nie może uczestniczyć w inauguracji kongresu i że w swojem imieniu deleguje ks. prałata Mazanka.

Zjazd otworzył prezes TSL. p. **Ostrowski**, witając delegatów i zaproszonych gości. Obecny: 35-ty Walny Zjazd zbiegł się z 40-leciem Towarzystwa, toteż tem uroczystszego nabiera znaczenia. W ciągu swojej 40-letniej działalności Towarzystwo stało nieprzerwanie na straży interesów kulturalnych i narodowych społeczeństwa polskiego. — Pracę oświatową wprowadziło TSL. w szerokie masy ludowe w tem głębokiem przeświadczeniu, że podniesienie kulturalne narodu polskiego przybliży chwilę niepodległości. **Temi kierując się pobudkami, a nigdy osobistemi, czy partyjnem względami — Towarzystwo rozwinęło się w potężną organizację i pobudziło do czynu najwybitniejsze jednostki.**

Mowca wspomniał o niespożytych zasługach założyciela i pierwszego prezesa TSL. **Adama Asnyka,** oraz dwóch dalszych prezesów **Ernesta Bandrowskiego i Ernesta Adama,** poczem złożył hołd pamięci zmarłych członków Towarzystwa. Pamięć ich uczcili zebrani przez powstanie. Zaznaczył wreszcie, że z okazji 40-lecia Towarzystwo wydało **popularną historję Polski pióra prof. Uniw. Jag. Dra Wacława Sobieskiego,** poczem wyraził podziękowanie władzom za poparcie, ofiarodawcom za pomoc i społeczeństwu za ofiarne wspomaganie celów Towarzystwa. Okrzykiem na cześć Prezydenta Rzplitej zakończył swe przemówienie.

Przemówienia reprezentantów władz.

Z kolei wygłosili przemówienia powitalne reprezentanci władz. Nacz. wydz. Min. oświaty p. **Godecki** podkreślił zasługi TSL. w odzyskaniu niepodległości i zwrócił uwagę na zadania Towarzystwa w dzisiejszej dobie. Prezydent m. Krakowa p. **Rolle** scharakteryzował powstanie TSL. na gruncie krakowskim jako jeden z najchlubniejszych czynów starego grodu królewskiego. Dowódca korpusu **gen. Łuczyński** podniósł zasługi Towarzystwa w szerzeniu oświaty wśród wojska i nawoływał, by do pracy oświatowej w armji kierowano ludzi nietylko z najlepszą wolą i czystem sumieniem, ale i takich, którzy stosunek lojalności do państwa i **rządu** będą uważali jako ważny czynnik w urabianiu obywatelskiem żołnierza.

Passus ten był ze względu na dalszy przebieg kongresu charakterystyczny.

P. **Ziemnowicz** witał Zjazd imieniem kuratorjum krakowskiego, a lwowskiego **Dr Kopacz.** Wkońcu składał Zjazdowi życzenia red. **Flach.**

Bratnie Organizacje.

Nastąpiły dalej przemówienia przedstawicieli pokrewnych organizacyj. — Reprezentant Związku Towarzystw Oświatowych **poseł Kornecki** podkreślał, jak doniosłe znaczenie dla skutecznej pracy i sprawności TSL. miała dotychczasowa jego apolityczność. Dalsza działalność Towarzystwa w ramach ponadpartyjnych jest koniecznością narodową. W imieniu Macierzy Polskiej w Warszawie witał Zjazd **dyr. Stemler.** Najstarsze w Polsce, bo od lat 50-ciu istniejące Towarzystwo Czytelń Ludowych w Poznaniu reprezentował p. **Rudnicki,** który zwrócił uwagę, że Towarzystwo to w pracy oświatowej na zachodnich kresach Polski stało zawsze na straży interesów religijnych i narodowych. Przedstawiciel Macierzy Polskiej w Czechosłowacji **dr. Feliks,** witany owacyjnie przez uczestników Zjazdu, mówił o zasługach TSL. na polu popierania szkolnictwa polskiego za kordonem czeskim. Interesy kulturalne Polonji czeskiej wymagają w dalszym ciągu intensywnej pomocy ze strony Zarządu gł. TSL. i o tę pomoc mowca usilnie prosił. Wkońcu witał Zjazd p. **Dzieduszycki** w imieniu wschodniego oddziału Małopol. Twa Rolniczego.

22 nowych członków honorowych.

Po tych przemówieniach p. **Aleksandrowiczówna** w imieniu Zarządu głównego zaproponowała obdarowanie godnością członka honorowego TSL. następujących zasłużonych działaczy względnie ofiarodawców: **I-sza grupa:** osoby czynne w organizacjach oświatowych: Jozafata Andrzejowskiego, Bernarda Chrzanowskiego, Józefa Świerczyńskiego i Piotra Feliksa; **II-ga grupa:** hojnych ofiarodawców: Julję Bobrzynę (włościankę z pod Lwowa, która cały swój majątek oddała TSL.), Tadeusza Czarkowskiego-Golejowskiego, księcia Witolda Czartoryskiego, Stanisława hr. Badeniego oraz Bronisławę hr. Starzeńską; **III-cia grupa:** najdłużej pracujących w Zarządzie głównym: prezesa Wiltolda Ostrowskiego, Dra Zdzisława Próchnickiego, Dra Juljana Gertlera, prof. Dra Stefana Surzyckiego, Paulinę Dadlezową, Dra Tadeusza Dwernickiego, Dra Augusta Kossowskiego, Annę Lewicką, Stanisława Srokowskiego, Dra Walerjana Serbeńskiego, Dra Jana Poratyńskiego, Czesława Woycickiego oraz sen. Stanisława Głąbińskiego.

Listę 21 nowych członków honorowych, przedstawionych Zjazdowi do uchwalenia przez **wiceprezesa Dra Antoniego Mikulskiego,** przyjęło **przez aklamację.** Dr Mikulski poinformował zebranych, że Zarząd gł. przyznał kilkuset dalszym osobom, szczególnie dla Towarzystwa zasłużonym, pierścienie srebrne z godłem TSL., względnie odznaki.

Z kolei wiceprezes Próchnicki odczytał depesze z życzeniami nadesłane Zjazdowi przez rozmaite organizacje kulturalno-oświatowe i prywatne osoby, poczem trzeci wiceprezes **Dr Stefan Uhma** wygłosił referat p. t. „40 lat pracy TSL.“.

Popołudniu obradowały w salach konferencyjnych magistratu krakowskiego komisje: sprawozdawczo-organizacyjna i finansowa, szkolna, oświaty pozaszkolnej, oraz statutowa.

Drugi dzień obrad.

W drugim dniu obrad, tj. w poniedziałek 25-go, uczestnicy Zjazdu w niebywałym dotąd komplecie zebrali się o godz. 10 rano w sali Starego Teatru na posiedzenie plenarne. **Nastrój panował gorączkowy, gdyż sanatorzy stoczyli zawzięty bój o miejsca w Zarządzie głównym,** nie mówiąc już o prowadzonych oddawna przygotowaniach sanacji do zmajoryzowania Towarzystwa.

„Największy skandal w dziejach T. S. L.“

Po sprawozdaniu komisji sprawozdawczo-organizacyjnej i finansowej przyszło do niezwykle burzliwego incydentu. Do głosu zgłosił się Dr Opieńki, jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych działaczy TSL., przedstawiając rezolucję, w której **znaczna część członków Zarządu występuje w zdecydowany sposób przeciwko próbom nacisku ze stron poza Towarzystwem stojących na formowanie się Zarządu głównego. Próby te uważa interpelant za szkodliwe w największym stopniu dla interesów Towarzystwa.** Odczytywaniu tej rezolucji towarzyszyła wrzawa ze strony zmobilizowanych sanatorów, a gdy Dr Opieński przystąpił do motywowania rezolucji powstał niesłychany tumult, tak, że **uniemożliwiono sędziwemu działaczowi poparcie interpelacji.** Zabrał wówczas głos **poseł Wójtowicz** (BB), który mówił o zasługach starostów, jak wogóle całej administracji państwowej około budowy domów ludowych TSL. Występowanie przeciwko starostom określił poseł Wójtowicz jako antypaństwową (!!) działalność i apelował do delegatów, aby nie szli „na lep tych panów, którzy chcą was poklócić z administracją państwową“.

Dalszy mowca **poseł Rymar** wśród ponownej wrzawy sanatorów zaczął swoje przemówienie od słów, że **największym skandalem w dziejach TSL. był zaszły co dopiero fakt przerwania mowy Drowi Opieńskiemu, człowiekowi, który od chwili założenia Towarzystwa pracował niestrudzenie nad jego rozwojem i był jednym z chorążych wielkiej idei Towarzystwa.** Jednak i posłowi Rymarowi nie pozwolili skończyć jego przeciwnicy, wobec czego p. Rymar zszedł z estrady. Rezolucja p. Opieńskiego i tow. poddana pod głosowanie upadła.

Pogrom spadkobierców idei Asnyka.

Z kolei **prof. Kumaniecki** złożył sprawozdanie w imieniu Rady Nadzorczej T. S. L., stwierdzając, że **gospodarka pieniężna i materjałowa Zarządu gł. była prowadzona bez zarzutu i oszczędna.** Na wniosek referenta Walny Zjazd uchwalił Zarządowi gł. **absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1930.** Nastąpiły dalej sprawozdania komisyj szkolnej i oświaty pozaszkolnej, poczem **Dr Gertler** przedłożył wnioski co do zmiany statutu TSL.

W międzyczasie delegaci złożyli swe głosy do urn na wybór **25-ciu członków Zarządu głównego;** z pośród nich 12 miało być wybranych na 3 lata, 12 na 2 lata i 1 na rok. Wybory objęły nadto **9-ciu członków Rady Nadzorczej.** Zaznaczyć należy, że ukazały się **dwie listy kandydatów do Zarządu gł.,** jedna sanacyjna, na którą wprowadzono niemal samych działaczy sanacyjnych, a druga lista tak zw. „mniejszościowa“, która obdzieliła mandaty w równej mierze między ludzi różnych przekonań.

Wobec przygotowanej z góry kampanji agitacyjnej sanacji zwyciężyła lista sanacyjna, a tem samem ludzi związanych niepodzielnie ze świetlaną historją Towarzystwa Szkoły Ludowej, jak wiceprezesa Mikulskiego, prof. Dra Stefana Surzyckiego, posła Rymara, b. kuratora Sikorę, radcę Kubalskiego, Dra Głąbińskiego i i., usunięto wogóle z terenu pracy oświatowej w łonie TSL. jako „antypaństwowców“!!

W jakich warunkach odbywał się Zjazd.

Jak już pisaliśmy sanacja przygotowywała od dawna opanowanie Towarzystwa. Jaskrawe przykłady tej niesłychanej ofensywy sanacyjnej były przedmiotem omawiań na jednem z posiedzeń Komisji TSL-owej w przeddzień walnej rozgrywki wyborczej. Naprowadzono fakty, że na kilka i kilkanaście dni przed Walnym Zjazdem **sanatorzy wpisywali się masowo do poszczególnych kół T. S. L. na prowincji aby móc uczestniczyć w charakterze delegatów na Walny Zjazd. Nie rzadkie były wypadki że starostowie powiatowi sami wyznaczali delegatów.** Nic też dziwnego, że podczas gdy dotychczasowe Walne Zjazdy T. S. L. liczyły przeważnie 300 delegatów, a już wyjątkowo

400, to na obecny Zjazd pościągano agitacyjnie kilkuset krzykaczy, którzy na rozkaz przywódców sanacyjnych i kontrolowani przez czynniki administracyjne w czasie wyborów na sali oddali swe głosy na rozbijaczy zasłużonej Instytucji. W takich warunkach obradował 35-ty Walny Zjazd T. S. L. w 40-lecie Towarzystwa!!!

XXII. Kongres P. P, S. w Krakowie.

Kompromisowa rezolucja polityczna.

W drugim dniu kongresu P. P. S. przeprowadzono dyskusję polityczną. Ponadto pracowały komisje. W trzecim dniu obrad t. j. w poniedziałek, mówiono o pracy socjalistycznej nad wychowaniem młodzieży i o samorządach.

Delegaci wypowiadali się naogół szczerze. Nie wahali się mówić rzeczy przykrych. N. p. pos. Arciszewski zarzucał niektórym towarzyszom, że nie pracują na polu oświatowem, ale zato gdy przychodzą wybory tworzą kliki i robią intrygi, by zdobyć mandaty.

Po zamknięciu dyskusji przeprowadzono głosowanie nad rezolucjami. Przyjęto je w brzmieniu takiem, jakie proponował Centralny Kom. Wyk. z pewnemi poprawkami opozycji. Poprawki zgłoszone przez pp. Drobnera, Zarembę i Dubois ujmowały nieco inaczej zadania P. P. S. w okresie, który ma nastąpić po sanacji oraz stosunek do obozu chłopskiego.

Jedna z tych poprawek (p. Zaremby uzyskała 91 głosów (przeciw 123), ale ostatecznie wszystkie upadły. Nie wywołalo to jednak żadnego wzburzenia. W ocenie rzeczywistości tj. systemu sanacyjnego kongres był, jak to podkreślił w końcowem przemówieniu p. Żuławski, jednomyślny.

Główna myśl długiej rezolucji politycznej przedstawia się następująco:

Kryzys gospodarczy nie jest zjawiskiem przejściowem. Nosi zjawiska ostatecznego bankructwa kapitalizmu. Jedną z form samoobrony kapitalizmu są dyktatury. P. P. S. w swej walce o demokrację dąży konsekwentnie do **współdziałania z demokratycznym ruchem włościańskim** i do skupienia wszystkich sił demokratycznych kraju. P. P. S. przeciwstawia się z całą stanowczością wszelkim prądom nacjonalistycznym i reakcyjnym. P. P. S. dąży **do stałej współpracy z socjalistycznemi partjami mniejszości narodowych.** Najbliższem zadaniem partji jest doprowadzenie do likwidacji dyktatury na rzecz demokracji. W wyborze środków władze partji mają swobodę.

Rzecz prosta, że rezolucja w słowach bardzo ostrych piętnuje system sanacyjny, a obecnemu Sejmowi odmawia moralnego prawa do reprezentowania narodu.

Władze partji obrano również według propozycyj C. K. W. ogromną większością głosów.

Encyklika Piusa XI o sprawie społecznej.

ANI KAPITALIZM, ANI SOCJALIZM.

II. **W ostatniej, trzeciej części encykliki** Ojciec św. obejmuje z wysokości stolicy Piotrowej całość tak bardzo skomplikowanego systemu nowoczesnej ekonomji. Papież nie potępia go, jako takiego, lecz nie może nie wskazać głębokich zniekształceń i ciężkich błędów, które go psują. **Dawna wyuzdana konkurencja ustapiła miejsca nadmiernej koncentracji w rękach małej liczby ludzi** nietylko w poszczególnych państwach, lecz także w świecie całym. Na ten bezład niema innego lekarstwa, jak tylko powrót do zbawiennych zasad społecznej filozofji katolickiej i rozsądne stosowanie jej do systemu kapitału i pracy oraz do ich stosunków wzajemnych.

Socjalizm od dnia, kiedy Leon XIII **ogłosił** swą encyklikę, uległ głębokim przeistoczeniom, dzieląc się na dwa bardzo różne prądy. Pierwszy z nich, który z socjalizmu wysnuł najdalsze konsekwencje, nazywa się **komunizmem**; jest rzeczą aż nazbyt oczywistą, że jego radykalizm nie da się w żaden sposób pogodzić z nauką Kościoła.

Drugi, który zachował nazwę socjalizmu, w wielu krajach złagodził w sposób widoczny swój program; w wielu punktach jego zapatrywania tak bardzo zbliżają się do zasad katolickich, że niektórzy poczęli pytać, czy w gruncie rzeczy między nim a nami nie chodzi tylko o spór co do nazwy i etykiety. Jednakże Ojciec święty nie waha się oświadczyć, że ten socjalizm, chociaż tak złagodzony i chociaż liczne jego rewindykacje praktyczne nie rażą sprawiedliwości i są podzielane przez Kościół, posiada podstawowe pojęcie społeczeństwa tak sprzeczne z pojęciem ,jakie wynika z Ewangelji, że wszelkie pogodzenie doktrynalne obu tych poglądów jest bezwzględnie niemożliwe: **nikt nie może być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą.**

Namiestnik Chrystusowy z całą serdecznością ojcowską zaklina tych swoich synów, którzy, zwabieni zwodniczym majakiem, zabłądzili do szeregów socjalizmu, by powrócili do tak niesłusznie opuszczonego Kościoła i by zwiększyli szlachetne rzesze tych, co, wierni naukom Leona XIII, z całych sił pracują nad odrodzeniem społeczeństwa w duchu sprawiedliwości i miłości bliźniego.

Omówiwszy następnie dokładniej środki na zaradzenie objawom zła, jakie cechują nasze czasy, Ojciec św. stwierdza, że **korzeniem i źródłem bezładu**, wytwarzanego przez nowoczesny system kapitalistyczny i przez socjalizm, jest **nieposkromiona żądza zysków, nie oglądająca się na Boga, ani na dobra wieczyste.** Z tym to korzeniem i z tem źródłem trzeba rozpocząć przedewszystkiem walkę, zwracając ponownie umysły i serca ku Bogu i ucząc je znajdywania soków żywotnych w ideale szlachetniejszym i czystszym. Przedewszystkiem więc trzeba zająć się reformą obyczajów, trzeba odrodzić rządy sprawiedliwości, która musi przeniknąć całą ekonomję społeczną. A zatem rozlegle otwiera się pole przed miłością bliźniego, tą jedyną więzią trwałą i skuteczną, która może połączyć wszystkich ludzi w jedną rodzinę.

W tej pracy nad odnowieniem społeczeństwa w myśl zasad Ewangelji i chrześcijańskiej miłości bliźniego winni uczestniczyć wszyscy ludzie dobrej woli. **Ojciec święty cieszy się stwierdzeniem tylu objawów inicjatywy i tak płomiennego zapału**, jaki w wykonanie tego zadania wkładają w różnych krajach nietylko kapłani, lecz również ludzie świeccy, a także młodzież, wszyscy ożywieni duchem Akcji katolickiej. Papież zachęca ich po ojcowsku, by nieustannie oddawali się temu szlachetnemu apostolatowi i nie może nie ostrzec, na jaką katastrofę byłby narażony świat, gdyby przewagę odniósł ten stan rzeczy, którego tak bardzo pożądają zuchwałe umysły i który tak bezwzględnie sprzeczny jest ze wszytskiemi zasadami chrystjanizmu. Ufny w obietnice Boże Kościół nie boi się o siebie, ale drży o swe dzieci, o to mnóstwo dusz, które byłyby skazane na pewną zagładę. A zatem **wszyscy bez względu na zawód i stanowisko winni przyczyniać się do wspólnego dobra w całkowitej zgodzie, doskonałej karności i w jedynej trosce o sprawy Boga i królestwa Chrystusowego.**

Tem upomnieniem ojcowskiem kończy się wielki dokument, który Ojciec święty ofiarował jako dar jubileuszowy wszystkim swym drogim dzieciom, a przez nie całej ludzkości, modląc się o pełnię błogosławieństwa Bożego dla wszystkich.

„Laburzysta“ śpiący w Izbie Gmin.

Idąc za tradycją Benjamina Disraeliego, lord Eustachy Percy z Partji Pracy (Laburzysta) zasnął głęboko podczas onegdajszego posiedzenia w Izbie Gmin podczas dyskusji nad projektem mieszkań dla robotników wiejskich. W pewnej chwili kiedy referent, sir Kingsley Wood chwalił zalety projektu, jakiś opozycjonista, wskazując śpiącego lorda, rzekł: — „oto jak się przejmują pańskim wnioskiem posłowie!“. Wood odpowiedział niezrażony: — „to znaczy, że się zgadzają ze mną“. Sala wybuchła śmiechem, wskutek czego dostojny lord obudził się z przyjemnej drzemki, mocno zawstydzony.

Radio.

Środa 27 maja.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 15 Komunikat gospodarczy; 15.35 Kwadrans harcerski; 15.50 Odczyt z Warszawy; 16.10 Komunikat dla żeglugi; 16.15 Program dla dzieci: 16.45 Płyty gramofonowe; 17.15 Odczyt pt.: „Pedagogja i terapja kryminalna“ — wygłosi dr. Wł. Wolter, prof. Un. Jag.; 17.45 Koncert z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 18.55 Strzelecka świetlica; 19.10 Skrzynka i giełda rolnicza; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.55 Płyty gramofonowe; 21.45 Piosenki lekkie; 22.20 Wywiad z gen. J. Dańcem; 22.50 Komunikaty; 23 Muzyka lekka i taneczna.

Lwów (380.7). G. 16.30 Audycja dla najmłodszych w opracowaniu p. Ady Aret-Jampolskiej; 20 Koncert z Lipska.

Katowice (408.7). G. 15.20 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Województwa Śląskiego, oraz komunikat Teatru Polskiego; 18.45 Codzienny odcinek powieściowy; 19.15 J. Langman, kustosz Działu Etn. Muzeum Śląs.: „Wystawy sztuki a kulturalny człowiek“; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji i t. d.) omówi dyr. programów Rozgłośni Katowickiej, St. Tymieniecki.

Sport w paru wierszach.

Kraków 24 maja. Zawody ligowe między **„Wisłą“ a „Czarnymi“** ze Lwowa zakończyły się zasłużonem zwycięstwem obecnego leadera „Wisły“ w stosunku 5:1 (2:1). Bramki zdobyli: Balcer (3) i Kisieliński (2).

Kraków 24 maja. W pierwszym dniu jubileuszu 10-lecia „Garbarni“ spotkania piłkarskie dały następujące wyniki: „Vasas“ (Budapeszt)— **„Makkabi“** (Kraków) 5:1 (1:1) i „Garbarnia“—„Slavia“ (Brno 2:0 (1:0).

Kraków 25 maja. Jubileusz 25-lecia „Wisły“. Z okazji tej rozegrano spotkania przyjacielskie z udziałem czterech najstarszych drużyn polskich. Wyniki: **„Pogoń“—„Czarni“ 3:1 i „Cracovia“—„Wisła“ 4:3.**

Kraków 25 maja. Na zakończenie uroczystości jubileuszowych „Garbarni“ rozegrano mecze: I. F. C. (Katowice—„Slavia“ (Brno 3:2 i „Garbarnia“—„Vasas“ (Budapeszt) 3:1.

Warszawa 23 maja. W zawodach ligowych „Waszawianka“ poniosła niespodziewanie wysoką porażkę, przegrywając spotkanie **z „Polonją“ w stosunku 6:0** (3:0).

Lwów 24 maja. Spotkanie o mistrzostwo Ligi **„Cracovia“—„Pogoń“** przyniosło wynik 0:0.

Wielkie Hajduki 24 maja. Spotkanie ligowe między **„Ruchem“ a Ł. K. S-em wygrał** „Ruch“ w stosunku 3:2, dzięki czemu utrzymał się nadal na drugiem miejscu w tabeli.

Katowice 24 maja. W rozgrywkach o mistrzostwo Ligi śląskiej **I. F. C.** wysunął się na drugie miejsce, bijąc **„Śląsk“ (Świętochłowice)** 5:1. Leaderem jest nadal **„Naprzód“ (Lipiny)**, który pokonał **„Policyjny“ K. S.** w stosunku 4:1.

Poznań 24 maja. Niemiecka drużyna **„Breslauer Sportclub 08“ pokonała „Wartę“ w stosunku 3:1.**

Warszawa 24 maja. W sobotę i niedzielę rozegrała gdańska drużyna **„Langfuhr“** dwa mecze i oba przegrała, a mianowicie: z reprezentacją robotniczą stolicy w stosunku 6:0 i z zespołem „Skra“ 3:1.

Paryż 23 maja. W turnieju tennisowym o mistrzostwo Francji, nasza mistrzyni **Jędrzejowska pokonała Vaussard 6:4, 3:6, 6:2** i zakwalifikowaną została do drugiej rundy.

Kolonja 23 maja. Międzymiastowy mecz piłkarski **Wiedeń—Kolonja** zakończył się świetnem zwycięstwem Wiedeńczyków w stosunku 6:1.

Wiedeń 25 maja. Monachijska **drużyna** „Wacker“ pokonała „Hakoah“ w stosunku 5:1, a „Rapid“ zwyciężył „B. A. C.“ 3:2.

Na murzyńskim balu w Paryżu.

Czarne i białe. — Czarne i czerwone. — Niemcy i Anglicy, jako goście. — Murzyńskie tańce, wyraz nostalgji i naiwnej perwersji.

Bal murzyński, to jedna z takich atrakcyj, gdzie murzyni bawią się kosztem Europejczyka. Zwykła knajpa nie różniąca się niczem od miljona innych. Dopiero za parawanem znajduje się dyskretne wejście na salę balową. w której przy dźwiękach rozhukanego jazz-bandu podrygują pary. Zwykle tańczy murzyn z białą. a rzadko tylko jakiś senegalczyk w mundurze znalazł sobie dziewoję wśród świeżo importowanych do Paryża czarnych nianiek.

Wielką wagę przywiązuje się tu do kontrastu. Czarny murzyn z śmiertelnie bladą Europejką. On w smokingu, ona w białych atłasach Pod przeciwną ścianą czarna twarz w smokingu z białą twarzą w krwawej sukni po kostki. Jeden z tych czarnych to Maks Johnson. człowiek automat. Tańczy rzeczywiście, jak automat. Robi wrażenie, jakdyby członki miał powykręcane w stawach.

Co się tu tańczy? Przedewszystkiem „cha cha". Taniec zupełnie nowy importowany z centrum Afryki. Wprowadził go jakiś młody murzyn. który wprost z puszczy afrykańskiej wpadł do przecywilizowanego Paryża. Jak ten skok karkołomny odbił się na jego dziecinnej duszy, to jemu samemu tylko wiadomo i tym którzy z nim obcują.

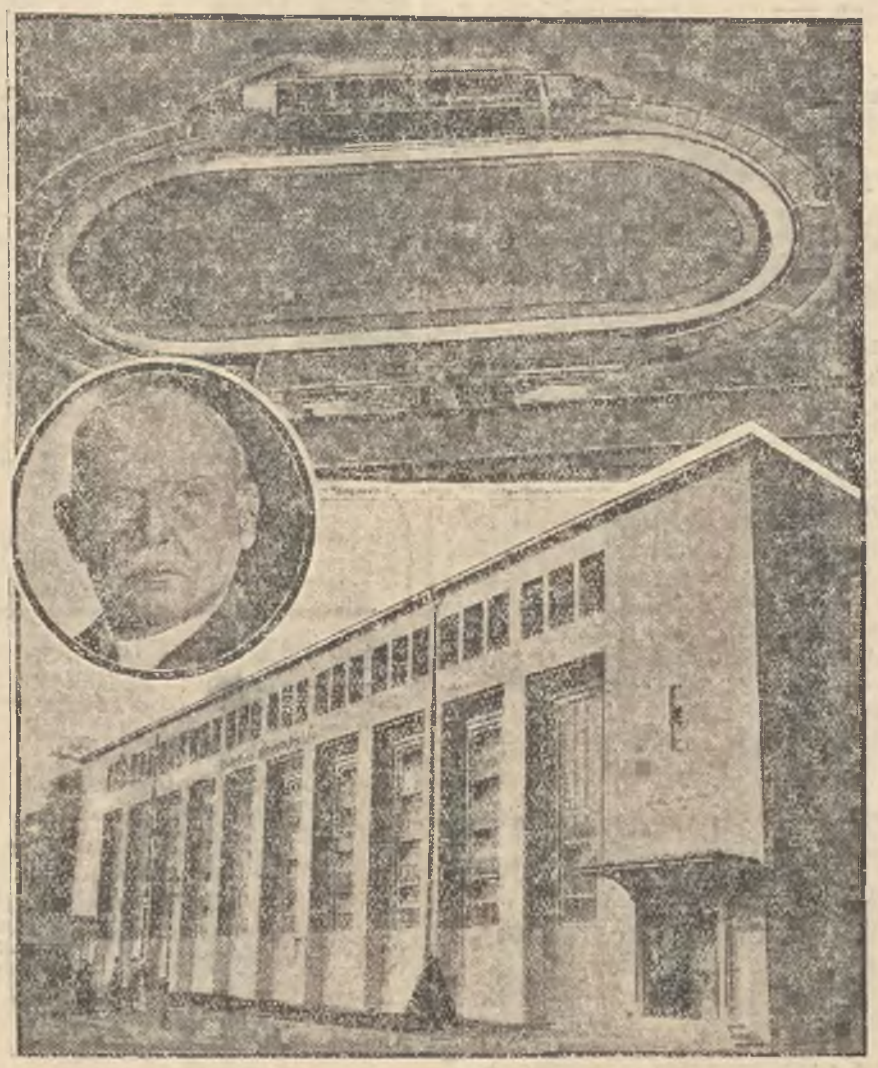
Drugim importowanym ostatnio tańcem jest „begin". „Beginować jest zapewne jeszcze większą sztuką, jak tańczyć „cha-cha. Jest to poprostu taniec brzucha we dwoje. przyczem tańczący murzyn wykrzywia przy tej sposobności twarz w wyraz. który mówi o jego nostalgji dalekich puszcz i o jego naiwnej perwersji, którą wyraża w tańcu.

Nierzadko przywozi tu autokar grupę Niemców. lub Anglików. Gros turystów zagranicznych w Paryżu dostarczają te dwie narodowości. Niemcy zachwycają się: „Kolossal'unerhört"; Anglicy bulgocą swoje: „Very exciting!.. Very shoking!... Oh!.. ce Parrrisss!.."

Rozsiadają się przy stolikach wokół sali i wybałuszają oczy na niewidziane dziwy. Jazz rozbija się po sali w tonach coraz bardziej zawodzących; coraz duszniej coraz dymniej i nagle światła na sali gasną. Pozostaje tylko oświetlona mała scenka. Kurtyna się rozchyla i ukazuje się na niej jakaś mulatka. ubrana w mundur żołnierza kolonjalnego. Ale cień policjanta. kiwający się u wejścia porusza się nagle. „Ah, ca" — wali bocznemi drzwiami na scenę i ściąga mulatkę poza kulisy.

Cudzoziemcy siedzą trochę stropieni, murzyni śmieją się. Są jak dzieci i policjant traktuje ich, jak dzieci. Incydent kończy się szybko i na scenie ukazuje się kilka murzynek z podkasanemi sukniami, z pod których ukazują się falbany krochmalonych białych spódnic, jakie nosiły jeszcze nasze babki. Śpiewają coś co nie jest bynajmniej podobne do inteligentnych piosenek ich siostrzycy, Józefinki Baker z Casino de Paris. Piosenki te jednak jedyne bodaj na balu murzyńskim, mają swój urok, dopóki śpiewane są monotonnym. cichym głosem. Gdy jednak murzynki rozwrzeszczą się, co musi nieuniknienie nastąpić, cały urok pryska i pozostaje tylko w uszach kakofonja tonów i zgrzytów gardłowych, nieartykułowanych głosów. I wszyscy wynoszą się powoli: Anglicy, Niemcy, Argentyńczycy itd. Pozostają tylko stali bywalcy balu murzyńskiego przy ul. Blomet.

Olimpjada 1936 odbędzie się w Berlinie



— tak zadecydował większością głosów stały komitet olimpijski międzynarodowy. Berlin przygotowuje się już do tej wielkiej imprezy. Oto u góry widzimy stadjon w Grunewaldzie, który może pomieścić 80 tysięcy widzów — u dołu zaś salę gimnastyczną w berlińskiem „Sportforum", gdzie odbędzie się część Olimpjady. W owalu: dr. Lewald, działacz sportowy niemiecki, dzięki któremu został Berlin wybrany na miejsce drugiej Olimpjady. (Pierwsza odbędzie się w r. 1932 w Los Angeles).

Człowiek i klimat.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że klimat wywiera swój wpływ na człowieka. Klimatologja, mimo, że w swoim stosunku do ludzi jest wiedzą najnowszej doby, zdołała już ustalić, że **wiele przemian w naszym organiźmie jest uzależnionych od klimatu.** Nietylko bowiem człowiek w swej działalności twórczej zmienia otoczenie, ale i otoczenie wpływa na niego. Wymownym przykładem tego czynnika **wywierającego** szczególny wpływ na otoczenie, a zwłaszcza na ustrój zwierząt i ludzi, jest Egipt.

Niema kraju, w którymby życie zbiorowe w przyrodzie było tak zawisłe od klimatu, jak **dolina Egiptu.** Z jednej strony martwa pustynia, a z drugiej „święta" rzeka, która zapładnia bujnem życiem wszystko, dokąd tylko sięgają jej fale. Egipcjanie w ciągu wieków zachowali swój charakterystyczny wygląd i czynią wrażenie, **jakoby obraz z czasów Faraonów odżył i poruszał się przed nami.** Bardziej wymowne są spostrzeżenia nad bydłem egipskiem. W pewnym stuleciu wyginęły kilkakrotnie z powodu zarazy woły. Zastąpiono je różnemi rasami z północy, południa oraz wschodu. **Po kilku zaledwie generacjach przybrały one charakterystyczne cechy egipskiej rasy,** tak, że obecnie są wiernym wizerunkiem rzeźb mieszczących się w tamtejszych świątyniach.

Klimat wpływa i na duszę człowieka. Klimat, w którym wyrośliśmy, do którego nasz organizm się dostosował i przyzwyczaił, w którym czujemy się dobrze, uważamy za naszą ojczyznę. Jak potężną jest tęsknota górala, przebywającego na obczyźnie, za świeżem, orzeźwiającem powietrzem, za barwą gór i lodowców w blaskach słońca i za wszystkiem, co kryją jego góry. Z poważnych podań i pieśni północy, **przedziera się ku nam tchnienie ostrego klimatu.** Beztroskie i namiętne śpiewy południa obrazują nam rasę, mającą łatwiejsze warunki bytu. Bogaty język, żywa fantazja, bajki, przepojona namiętnością poezja wschodnia — to wszystko jest odzwierciedleniem wschodniej przyrody i klimatu. Prawdopodobnie i mitologja grecka nie mogłaby powstać w północnych krajach. Już Arystoteles i Cycero wskazywali, że **zdolności umysłowe Ateńczyków są związane z ich klimatem.** Lekkie, przejrzyste i orzeźwiające powietrze opiewał Eurypides.

Arystoteles powiada: **„Przyroda kraju zgadza się z naturą człowieka".** Silny wpływ klimatu na ciało i duszę człowieka stara się wykorzystać medycyna. **Klimat górski potęguje szereg ważnych funkcyj fizycznych.** Rekonwalescentowi zaleca się równinę, wybrzeże morskie lub powietrze leśne. Niekiedy organizm musi powoli przyzwyczajać się do zmienionych warunków klimatu. Aklimatyzację ułatwia się przesiedlaniem z miejsc podgórskich do górzystych, lub zupełnym spokojem i wypoczynkiem zarówno fizycznym jak i duchowym przez pierwszych kilka dni.

H. L.

125-lecie J. S. Milla



wielkiego angielskiego filozofa i ekonomisty, obchodziła Anglja. John Stuart urodził się 20 maja 1806 r. — a umarł 8 maja 1873 w Awinjonie.

Teatr.

JUŻ 18 TEATRÓW BERLIŃSKICH ZAMKNIĘTO.

Kryzys teatrów w Berlinie rozszerza się i postępuje coraz szybciej. Zamknięto dotychczas 14 teatrów. Obecie ten sam los spotkał dalsze 4 sceny, a mianowicie teatr przy Stresemannstrasse, Renaissance-Theater, teatr Admiralpalast i Komödienhaus. Inne dyrekcje liczą jeszcze tylko na pomoc ze strony rządu. Jeżeli pomoc ta nie nadejdzie, należy się spodziewać dalszych likwidacyj berlińskich instytucyj widowiskowych.

ANTONI MARCZYŃSKI. 11

„Gaz 303".

Rozdział V.
CHŁODNE NURTY WISŁY.

Żaden tygrys, nawykły do nieograniczonej swobody w dżunglach, a nagle schwytany w paści, nie krąży w swej klatce z taką pasją, z jaką biedny Rafał miotał się od ściany do ściany, korzystając z tego, że zapomniano mu nogi związać napowrót. — Nogi głupstwo, ale gdybym miał ręce wolne, to... — urwał w pół zdania. bo naprawdę nie wiedział, o ile ta okoliczność mogłaby wpłynąć na poprawę jego losu... — to rzuciłbym się na tych zbirów i...

Nie. stanowczo się nie kleiło. Czuł doskonale, że każdy z tych wytrawnych oprawców z osobna, poradziłby sobie z nim łatwo, nie mówiąc już o przewadze, jaką tamtym dawało ich uzbrojenie. Niemniej jednak biegał nadal po swojej celi więziennej, będącej zwyczajną, małą, pozbawioną okien piwnicą, i nagle odkrył coś, co stanowiło pewną reakcję w tej monotonnej pustce.

— Hak! — obwieścił triumfująco, jak gdyby odkrył conajmniej zamaskowane okienko, wiodące na wolność. — Bardzo solidny hak, możnaby się na nim powiesić, gdyby, primo był wyżej, a secundo, gdybym miał postronek.

Postronek! Ten wyraz przypomniał mu więzy, krępujące ręce na plecach. Nie namyślając się, stanął tyłem do owej ściany, zarzucił związane ręce na zgiętą główkę haka i zaczął ciągnąć. Sznur nie pękł wprawdzie, ale się trochę obluźnił, obsunął, i nadzieja oswobodzenia rąk zaświtała więźniowi. Ponowił swe wysiłki, nie bacząc na ból, jaki sprawiało wrzynanie się postronka w skórę, obiema stopami zaparł się o ścianę, szarpnął i... runął nosem na wilgotną, lepką od błota podłogę. Ale ręce miał wolne. Podniósł się i potrząsając zwycięsko zerwanemi więzami. podszedł do sympatycznego haka, zamierzając mu wyrazić podziękowanie za tę przysługę. Zdumiał się jednak, gdy w ciemnościach natrafił ręką na wolną przestrzeń.

— Tam, do licha! Tu są jakieś drzwiczki. — Acha, rozumiem. Przedtem nie mogły się otworzyć, bo zaparłem się o nie nogami, — wywnioskował. Nie był jednak oszołomiony tem odkryciem: wydało mu się niemożliwem. by jego prześladowcy nie wiedzieli o istnieniu tego przejścia. — Albo też wiedzą zbyt dobrze, że tamtędy uciec nie można. Tak czy owak, należy rzecz zbadać do dna... Hum. zachęcająco tu nie pachnie w każdym razie.

Rafał był niskiego wzrostu, lecz mimo to jego głowa zawarła dotkliwą znajomość z futryną maleńskiego przejścia. Masując dłonią poszkodowaną łepetynę, wkroczył do sąsiedniej piwniczki, postąpił ze trzy kroki i nagle skamieniał z przestrachu; jego stopa nadepnęła na czyjąś nogę.

— Trrrup tu leeeży, — wyjąkał; wszystkie włosy stanęły mu na baczność. a rozdygotane zęby odegrały symfonję grozy. Uskoczył wstecz, pragnąc stąd uciec do swojej celi, lecz skutkiem przerażenia nie znalazł odrazu owego przejścia. po którem sobie początkowo więcej obiecywał. Błądząc w mrokach, posuwał się wzdłuż ściany i niespodziewanie dłoń jego natrafiła na przedmiot, który pozdrowił go miłym, dobrze znanym grzechotem. — Zapałki.

Na maleńkiej półce trójkątnej, wciśniętej w róg tej ponurej celi stała także butelka z piwa, z wetkniętą w otwór szyjki świecą. obok leżał kłąb sznurka, szydło, a pod półką kilka worków, pachnących jak gdyby zgniłemi ziemniakami, o ile wogóle trupi odór pozwalał na wyczucie innych woni.

— Rozumiem, — wyszeptał Rafał. zbliżając drżącą dłonią płonącą zapałkę do knota świecy; — tu mieści się zakład pogrzebowy tej „miłej" instytucji, której naczelnym dyrektorem jest towarzysz Laksberger... Fju, rozumiem wszystko! Ten nieszczęśnik tutaj, to ów zdrajca, o którym raczył wspomnieć towarzysz dyrektor. Orjentujemy się zatem nieźle w sytuacji.

Obszedł ze świecą całą tę ubikację i stwierdził, że ona również nie posiada żadnego okna, tylko jedne drzwi, wiodące na kurytarz, którym go tutaj sprowadzono, a drzwi te, równie jak tamte w jego piwnicy były dębowe, hojnie okute żelazem. Teraz zrozumiał, dlaczego Moskale nie zamurowali maleńkiego przejścia, łączącego obie piwnice z sobą. — To było niepotrzebne... Może umyślnie je pozostawili na to, by nieszczęsnych więźniów podniecić ułudą łatwej ucieczki, — myślał ze smutkiem...

Wtem... zaświtała mu zuchwała myśl, myśl zamiany ról z nieboszczykiem. Trupa miano także tej nocy stąd usunąć, słyszał przecież, jak Laksberger wydał odnośne polecenie. Jeżeli więc ów Mikołaj, prawdopodobnie grabarz tej „instytucji" przyjdzie wcześniej po zwłoki, niż tamci oprawcy po skazańca, to szalony pomysł będzie miał pewne szanse powodzenia.

— Nie mam i tak nic do stracenia, — mruknął Rafał, już całkiem zdecydowany, a tylko wzdragający się na myśl, że trzeba będzie tego trupa własnoręcznie przenosić, poruszać, dotykać, i... brrr, położyć się tam, gdzie leżał;

Okolicznością, która mogła walnie dopomóc w oszukaniu wrogów było to, że zabity miał na głowę nasunięty kaptur z worka. Kiedy jednak Rafał uchylił skraj tego kaptura, cofnął się z okrzykiem zgrozy. Nieboszczyk miał twarz zmasakrowaną, lub tylko zalaną krwią, dość, że wyglądała jak jedna, wielka, zaskrzepła rana.

A jednak... dla ocalenia własnego życia nie wolno się było wahać. Przemagając odrazę, powlókł Rafał zwłoki do swojej celi, włożył nań swoje ubranie, usadowił tego manekina w kącie, poczem powrócił coprędzej do tamtej celi, zatrzasnąwszy po drodze drzwiczki, odkryte dzięki hakowi. Teraz wykroił z worka nowy kaptur, przymierzył go sobie, stary, zbroczony krwią nasunął na wierzch i położył się „na próbę" w tem samem miejscu, gdzie przed kilkunastoma minutami spoczywały zwłoki zamordowanego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matjasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.